Rok II | Wtorek, dnia 16 kwietnia 1929. | Nr. 42.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: PKO.181.190

Żywiec

ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

Wątpliwości już zniknęły.

Dziś stało się powszechnem przekonanie, że sanacja z uzdrowienia zamieniła się w zarazę, że ugrzęzła w paskudnem bagnie. Ta tylko między jej udziałowcami zachodzi różnica, że jedni stoją w niem zanurzeni po kostki, drudzy po kolana, inni po pas, po brodę, a inni zapadli z głową. Prawdopodobnie będzie ona jeszcze przez jakiś czas usiłowała obmywać się z błota uperfumowaną kłamstwami i oszczerstwami wodą ze zbiornika **funduszów »dyspozycyjnych«, dawniej nazywanych» gadzinowemi« (Reptilienfond), ale ta kąpiel gadów musi wreszcie się skończyć**, jak kończą się wszystkie przedsięwzięcia, poczęte z nieprawości. Po zamachu majowym »sanacja« obiecywała społeczeństwu wszystkie rozkosze i dobrodziejstwa raju, a zwłaszcza oczyszczenie życia państwowego z miazmatów moralnych, tymczasem rozszerzyła taką zgniliznę, pokalała się tyloma gwałtami i bezprawiami, że **wskrzesiła przedstuletnią epokę upadku Polski** z tą gorszą różnicą dla obecnej doby, że nadużycia nie są reżyserowane i spełniane przez obcych najeźdźców, ale przez rodaków. Codziennie gazety nieprzerwanym łańcuchem wykazują szereg bezkarnych, a nawet sławionych czynów samowoli i cynizmu, naruszających zasadnicze prawa konstytucji i reguły moralne, grożących ruiną i rozstrojem państwa. Przez koła maszyny administracyjnej przebiega pas transmisyjny, który je porusza siłą bezprawia. Staliśmy się **przedmiotem urągań zagranicy**, która nas lekceważy, a jeśli tego nie mówi głośno, to tylko bądź z pobudek taktyki politycznej, bądź dla osłonięcia swych wrogich planów.

Są pewne znaki, pozwalające przypuszczać, że p. Prezydent Rzeczypospolitej usiłuje swoją powagą i staraniem wprowadzić jakiś ład do tego chaosu i powstrzymać **proces rozkładu wewnętrznego.** Powitalibyśmy taki zamiar z wielkiem uznaniem. Pomimo skrępowania konstytucyjnego, głowa państwa nie może i nie powinna być tylko **bezwładną pieczęcią, wyciskaną podwładnemi rękami na aktach rządowych.** Samo życie zmusza ją do wyjścia z obojętnej bierności i spełnienia obowiązku służby narodowi zawichrzonemu, krzywdzonemu i zagrożonemu niebezpieczeństwem zabójczego osłabienia. Kiedy trzeba wybierać pomiędzy szkodliwą lojalnością a pożytecznym czynem, żaden patrjota na żadnem stanowisku nie może się wahać. Zresztą zwiększony udział prezydenta w rządzie nie powinienby razić nawet bigosowego stronnictwa B. B., dziś gospodarującego w kraju, skoro ono rozszerzyło jego prawa w swym projekcie konstytucji aż do przywilejów nieograniczonego monarchy. Może tylko »twórcom radości« nie podobać się, **gdyby berło jego nie było pałką kliki, a gronostaje na jego płaszczu nie z jej skórek.**

Nie było ani słowa przesady w pochwalnej mowie Poincarego nad trumną Focha. »Płomień, który zgasł, był jednym z najgorętszych i najczystszych, jakie kiedykolwiek rzucały blask na ziemię. Nie miał innej ambicji, jak służenie, nie żądał innej nagrody, jak uczucie spełnionego obowiązku. Do bitew prowadził nie kolumny wojsk, ale narody. To też żałobę po nim włożyła duża część ludzkości.« Tak jest, ten prawdziwie wielki człowiek i największy w historji wódz, rzeczywiście wyświadczył nieśmiertną usługę nietylko Francji, ale ludzkości. Przybyli też na pogrzeb dla złożenia mu hołdu najznakomitsi przedstawiciele i dostojnicy wszystkich narodów, które zawdzięczaja mu swoją wolność i bezpieczeństwo. Tylko od Polski pojechali na to uroczyste i zarazem smutne święto: gen. Romer i kilku posłów sejmowych. Jak gdyby złe robactwo mogło zjeść liście wawrzynów takiego bohatera, prasa sanacyjna usiłowała go zmniejszyć do rozmiarów swych pyszczków, żądeł i gruczołów jadowitych. »Karły, karły — krzyknęła ze zgrozą »Polonia« katowicka — bez uczucia wstydu i taktu!« Ciekawa byłaby odpowiedź tych karłów, coby się stało z nami, gdyby Foch nie rozgromił ujarzmicieli Polski? Odpowiemy za nich: »Bylibyśmy wszyscy niewolnikami, skazanymi na śmierć polityczną, bez możliwości i nadziei wyzwolenia, a **sanatorzy byliby może parobkami we dworach i posługaczami w biurach niemieckich.**« Wobec tej niewątpliwej możliwości, w jaką bezdeń upodlenia trzeba rzucić duszę, ażeby ona nie odczuła wdzięczności dla zbawcy i jeszcze zdobyła się na odwagę lekceważenia jego wielkości i zasługi.

Przyznać trzeba, że »sanacja« posiada **rycerzy bezwrażliwych i śmiałych.** Zdawało się, że po oburzeniu, jakie w opinji całego społeczeństwa poza »publikanami« wywołało usunięcie Seydy ze stanowiska prezesa Sądu Najwyższego, p. Car nie będzie miał odwagi powtórzyć swego bohaterstwa. Zawiodła nas stawka na jego poczucie prawa i liczenie się z głosem ogółu. Bez powodu, bez szacunku dla wartości i zasług niepospolitego człowieka, odprawiony został, jak hardy i niezdatny służący, drugi prezes tego sądu Al. Mogilnicki. W motywach tej dymisji można tylko przytoczyć, że **był to charakter niepokalanej uczciwości** i niezłomnej siły, sędzia, który nigdy nie odchylił się na odrobinę od pionu prawości, znakomity uczony i autor dzieł poważnego znaczenia. To wystarczyło. Patrjota, który wie, jak mało jest w Polsce obecnej ludzi wysokiej miary umysłowej i moralnej, który rozumie, jak oni są niezbędni dla życia i pomyślności narodu, oceni należycie zarówno wielkość tej straty, jak małość pobudek, które ją wyrządziły. Richelieu mówił: »Dajcie mi trzy wiersze pisma kogokolwiek, a ja zobowiązuję się skazać ich autora na szubienicę«. U nas nie potrzeba nawet tych wierszy i nie potrzeba być Richelieum. Wystarczy **zwyczajny rekrut, ubrany w mundur generalski** i jego rozkaz. Z najznakomitszymi i najgodniejszymi czci ludźmi — w Polsce robi się to samo, co zrobiono z pomnikiem moskala Paskiewicza na dziedzińcu gmachu Rady ministrów: zakłada się im sznur na szyję i zwala się na ziemię, pozostawiając tylko piedestał i otaczający go kwietnik.

Jak anegdotyczny wąż morski, który ciągle tonie i wynurza się, a nikt go schwytać nie może, pływa ciągle po prasie **sprawa uposażenia urzędników.** Nie myślę odmawiać jej słuszności, ale zdumiewa mnie stałe ograniczanie jej do zakresu wymagań materjalnych. We wszystkich uchwałach zjazdowych, w przedstawieniach deputacyj, w mowach sejmowych, w artykułach dziennikarskich jest mowa tylko o pensjach, poborach, dodatkach mieszkaniowych i t. d., ani słowa zaś o strasznej chorobie, niszczącej organizm społeczny, o rozroście biurokracji, tamującej prawidłowe działanie maszyny państwowej, o tej pladze, która przecie łączy się ściśle ze sprawą urzędniczą i warunkuje pomyślne jej rozwiązanie. Wszystkie usprawiedliwienia i frazesy adwokackie nie zasłaniają faktu, tysiącami dowodów stwierdzonego codziennie, że **społeczeństwo często złorzeczy formalizmowi i opieszałości.** Prawdopodobnie po lepszem uposażeniu urzędników możnaby dobrać pracowników zdolniejszych i sumienniejszych, zwłaszcza przy zreformowaniu organizacji administracyjnej i usunięciu z niej austrjackich zawalidrogów. W marcowym zeszycie Naukowej organizacji zamieszczono wykresy, ilustrujące przykładowo przebieg »załatwienia spraw w wydziale administracyjnym jednego z urzędów państwowych« i »przebieg załatwienia zapotrzebowania na jeden cyrkiel w jednym z urzędów państwowych«. Przypatrując się tym figurom, wyobrażającym w kilkudziesięciu prostych i krzywych linjach wędrówkę drobnych i łatwych spraw po rozmaitych stacjach nie wiadomo, **czy się śmiać z tej kołowacizny, czy oburzać tą szkodliwą bezmyślnością.** Poprostu chce się krzyczeć. A rozbijcież już raz ten głupi i dokuczliwy labirynt próżniaczo-bezpłodnej formalistyki, która **niszczy i paraliżuje życie narodu!**

ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI.

Gabinet „jeszcze silniejszej ręki".

PUŁKOWNICY, PUŁKOWNICY...

Po blisko półtoramiesięcznych przetargach, »fajdaninie« i innem zamieszaniu, w którym to czasie radosnej twórczości (tej prawdziwej) mało można było zauważyć, rząd p. Bartla podał się do dymisji. Premjerem mianowany został dotychczasowy minister oświaty dr. Switalski, lat 38. Pan Prezydent nominację podpisał. Skład nowego gabinetu, który ma być rządem »jeszcze silniejszej ręki« (rządów »silnej« ręki było już kilka od czasu przewrotu majowego), jest następujący:

Prezes Rady min.: dr. Kazimierz Świtalski.
Sprawy wewn.: gen. Sławoj-Składkowski.
Sprawy zagraniczne: August Zaleski.
Kier. min. skarbu: płk. Ign. Matuszewski.
Przemysł i handel: Eug. Kwiatkowski.
Sprawy wojskowe: Józef Piłsudski.
Oświata: Sławomir Czerwiński.
Sprawiedliwość: Stanisław Car.
Roboty publiczne: Jędrzej Moraczewski.
Praca i opieka społ.: płk. Aleks. Prystor.
Komunikacja: Alfons Kuehn.
Poczty i telegrafy: płk. Boerner.
Rolnictwo: Karol Niezabytowski.
Reformy rolne: Witold Staniewicz.

Wobec zamianowania płk. Matuszewskiego nie ministrem skarbu, lecz tylko kierownikiem tego ministerstwa, mówią, że p. Matuszewski pozostanie na tem stanowisku do chwili gdy resort ten będzie powierzony fachowemu ministrowi, poczem zaś sam zostanie wicepremjerem.

Nowy gabinet cieszy się szczególnem zaufaniem pewnych kół wojskowych. Nowy premjer opublikuje w tych dniach swój program.

Gdzie się podziały „rodzynki"?

JĘZYK POLSKI »BOGATSZY« OD... NIEMIECKIEGO!

Francuski organ naszego M. S. Z. »Messager Polonais« podał artykuł p. Piłsudskiego tak **spreparowany**, że wygląda on na zwykłą sobie polemikę polityczną, po **wersalsku prowadzoną.** Ani jednego z 30 znanych wyrażeń nie próbowano przełożyć na francuski, nie wzmiankowano nawet, że takie »inexprimable« po francusku są **rodzynkami w keksie enuncjacji.** Jak

widać z prasy zagranicznej, to PAT przesłał również taki urzędowy komunikat o treści artykułu, jakby chodziło tylko o to, że p. Piłsudski gotów jest i chce zostać premjerem. Co pomyśli zagranica, gdy nie zostanie?

Natomiats niemieckie pisma, posiadające referentów, znających język polski, ze złośliwą radością cytują ustępy o **przedstawicielstwie narodu, złożonem z hebesów, małp, bandytów, zdrajców za 50 zł i t. p.** Jedno z pism niemieckich oświadcza, że **język niemiecki nie wystarcza,** niema dostatecznego zapasu słów na oddanie treści artykułu.

»Vossische Zeitung« informuje Paryż i Londyn, że artykuł ma znacznie ostrzejszy charakter, niż rozesłane urzędowo streszczenie. To streszczenie łagodzi cały artykuł.

Tenże dziennik zwraca uwagę na ten ustęp artykułu, w którym autor mówi o swej ciężkiej chorobie, podczas której **jedną nogą stał już na tamtym świecie** i nie interesował się zupełnie sprawami publicznemi.

Włoskie »Corriere della Sera« streszcza artykuł w ten sposób, że uwypukla tylko zarzuty autora o zdradzie posłów »per cinquanta zloty«, pogróżkę pod adresem Trybunału Stanu i zdziwienie autora z powodu uległości p. Czechowicza. Dodaje, że »filippica di Pilsudski contra il Parlamento« zawiera **»epiteti ingiuriosi«.**

Jak z powyższego widać, rodzynki... skonfiskowano.

GROCH Z KAPUSTĄ.

»SŁAWOJKI.«

Niezłe dowcipy krążą obecnie w stolicy:

Do nowych wyrazów, które z miejsca zyskały sobie prawo obywatelstwa w języku polskim, niewątpliwie należy wyraz »sławojka«.

I oto dzieje się rzecz niebywała: wyrazem tym oznacza się co innego w mieście i co innego na wsi.

W mieście »sławojkami« nazywają białe plamy w prasie, po usunięciu artykułów lub ustępów, które nie miały szczęścia podobać się p. cenzorowi.

W ostatnich dniach prasa stołeczna obfituje w »sławojki«.

Na wsi »sławojkami« zgoła co innego nazywają.

KIEREŃSZCZYZNA.

Wybitny polityk z obozu konserwatywnego p. Jan Bobrzyński, który tak radośnie wstąpił do Bloku »Bezpartyjnego«, bilansuje w »Dniu Polskim« wyniki tej współpracy:

»Chcemy iść za każdym rozkazem, który nareszcie t w o r z y ć zacznie. Ale takiego rozkazu brak dotąd. Same tylko porywy, hasła, systemy, walki i obietnice. Bierność społeczeństwa dosięga ostatnich chyba granic, poza któremi leży już... k i e r e ń s z c z y z n a. Żadnej iskry energji nie można z nikogo wydobyć. Program narodu polskiego, bez względu na stan posiadania, zatrudnienia i wykształcenia, stało się życie z godziny na godzinę, pogoń za chwilowem zaspakajaniem najbliższych potrzeb i kłopotów. O jutrze nikt myśleć nie chce i wprawdzie drży przed niem ze strachu, ale nikomu na myśl nawet nie przyjdzie, że przecież można coś zrobić, aby pomyślniej je nieco ukształtować.«

Wyznanie takie chyba do czegoś obowiązuje. Bo skoro się już wie, że działalnością swoją wyrządziło się krzywdę narodowi, to dalsze popieranie złego będzie miało wszystkie cechy premedytacji i hańby.

— **Zgon.** W dniu 11. IV. po poł. odbył się pogrzeb p. Marji Spialkowej, akuszerki, która zmarła dnia 9. b. m. w 63. roku życia w Szpitalu SS. Elżbietanek.

PODZIĘKOWANIE.

Wielmożnemu Panu Drowi Arnoldowi Kraserowi, naczelnemu lekarzowi kliniki ocznej w Cieszynie, składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie za umiejętnie i szczęśliwie przeprowadzoną operację Matki mej i za opiekę, jaką Ją otoczył podczas Jej choroby.

Tadeusz Stopczyński,
Katowice.

„Gospodarczy pokój narodowy“

W CZECHOSŁOWACJI.

Przed kilku miesiącami obie organizacje przemysłowe w Czechosłowacji, a mianowicie: Centralny związek przemysłu czeskosłowackiego i Związek przemysłowców niemieckich w Czechosłowacji spłynęły w jedną potężną organizację, która postawiła sobie za zadanie zgodną współpracę wszystkich czynników gospodarczych kraju na rzecz rozwoju czeskosłowcakiego przemysłu. Fuzja ta przyczyniła się w wielkiej mierze do zaniku szkodliwych dyferencyj narodowościowych w życiu gospodarczem kraju i wzmocniła pozycje przemysłu czeskosłowackiego zagranicą.

W wielkanocnym numerze »Prager Presse« opublikowane zostały interesujące wyniki ankiety, przeprowadzonej wśród najwybitniejszych działaczy ekonomicznych Czechosłowacji na temat dotychczasowych doświadczeń w dziele czeskosłowacko-niemieckiej współpracy gospodarczej. W ankiecie tej wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele czechosłowackiego przemysłu i handlu z ministrem robót publicznych, aktywistą niemieckim d-rem Spiną, na czele. Wszyscy uczestnicy ankiety z entuzjazmem wypowiadają się o świetnych wynikach dotychczasowej działalności wspólnej organizacji przemysłu czeskosłowackiego, podkreślając doniosłe znaczenie wspólnoty gospodarczej obu w granicach jednego państwa żyjących narodów. Oprócz wymienionego już wyżej ministra Spiny, w ankiecie »Prager Presse«, poświęconej »gospodarczemu pokojowi narodowemu« Czechosłowacji wzięli udział: prezes Centralnego związku przemysłowców czeskosłowackich, dr. Marzik, dyrektor generalny kolei północnej, doktór Pospiszil, wiceprezydent związku przemysłowców niemieckich (wchodzącego obecnie w skład centralnego związku przemysłowców czechosłowackich), dr. inż. Mühlig, prezydent czeskiego banku »Union«, Leopold Liebig, generalny dyrektor bratysławskiej fabryki kafli, E. Bondy i w. in.

O miljony ostrzygońskie.

SPRAWA ROZGRANICZENIA DÓBR KOŚCIELNYCH B. AUSTRJI.

Prasa czeskosłowacka prowadzi już od dłuższego czasu wytrwałą kampanję pod hasłem t. zw. »miljonów ostrzygońskich«. Bardzo ciekawe światło na interesujący ten problem rzucił w tych dniach profesor Chaloupecky, znany fachowiec z zakresu prawa międzynarodowego, który na łamach bernieńskich »Lidowych Nowin« stara się w sposób fachowy i objektywny wyjaśnić istotę drażliwego tego sporu.

Kiedy w roku 1918 ustalona została granica między Czechosłowacją a Węgrami, dokonano również rozgraniczenia majątków kościelnych słowackich i węgierskich. Rozgraniczenie to przeprowadzono zostało w ten sposób,że znaczna część dóbr beneficyjskich arcybiskupstwa ostrzygońskiego znalazła się po stronie czeskosłowackiej, a liczne dobra dygnitarzy kościelnych czeskosłowackich pozostawiono na terytorjum Węgier. W byłej monarchji węgierskiej wszystkie te majątki były własnością państwa, z których na podstawie istniejących praw trwale korzystał kościół katolicki. Prawo patronatu było przytem wyłącznym przywilejem króla węgierskiego. Po zdetronizowaniu ostatniego Habsburga powstał problem, komu właściwie ma obecnie przysługiwać prawo patronatu. Powołano specjalną komisję fachową, która po rozpatrzeniu gruntownem całego problemu orzekła, iż prawo patronatu powinno w nowych warunkach przejść na państwo. Pogląd ten podzielał zresztą w całej pełni rząd czeskosłowacki, który, stojąc na stanowisku, że podział terytorjum państwowego pociąga za sobą automatycznie podział władzy suwerennej, zasekwestrował majątki kościelne, znajdujące się po czeskosłowackiej stronie granicy, a w ich liczbie również dobra arcybiskupstwa Ostrzygońskiego. Stanowisko takie było tem bardziej uzasadnione, że na Słowaczyźnie obowiązywało prowizorycznie w dalszym ciągu prawodawstwo węgierskie, tedy i węgierskie prawo kościelne. Taki faktyczny stan rzeczy nie uległ żadnej zmianie ani wtedy, gdy (w roku 1921) kurja papieska odwołała przywileje, przyznane w swoim czasie cesarzowi austro-węgierskiemu. Cofnięcie przywilejów tych przez kurję papieską nie mogło już z tego względu pociągnąć za sobą żadnych konsekwencji, że przywileje nie były przyznawane cesarzowi przez kurję papieską, lecz stanowiły część składową starych praw państwowych.

Stanowisko sfer kościelnych i duchownych różniło się jednak zasadniczo od stanowiska rządu czeskosłowackiego, a jak się zdaje, poglądy tych sfer podzielał również były minister oświaty i wyznań religijnych, dr. Milan Hodża. Kościół mianowicie twierdził, że dnia 28 października 1918 roku (dzień powstania niepodległego państwa czeskosłowackiego) nic takiego się nie stało, co mogłoby wywołać jakąkolwiek zmianę w stosunku władz świeckich do majątków kościelnych. Wychodząc z tego założenia sfery kościelne pragnęły w dobrach mensalnych widzieć majątki prywatne kościoła, z któremi państwo nic nie powinno mieć wspólnego. Według poglądu tych sfer dobra takie, o ile leżą na terytorjum państwa obcego, winny być uważane za majątek obcokrajowców i przez władze danego państwa, jako takie, powinny być traktowane. W rzeczywistości jednak cały ten majątek podlega suwerenności państwa, na obszarze którego się znajduje,a dlatego dany rząd zarówno po tej, jak i po tamtej stronie granicy dowolnie może nim rozporządzać. W Czechosłowacji przyniósł wprawdzie zawarty w roku 1928 modus vivendi pewen zmiany, ale do chwili podpisania tej umowy stary stan rzeczy obowiązywał. W obu państwach znalazły się też dlatego dobra te pod przymusowym zarządem państwowym.

Opinja czeskosłowacka silnie została wzburzona, gdy dowiedziała się, że były minister Hodża uznał częściowo pogląd sfer kościelnych na sprawę dóbr ostrzygońskich i już od dłuższego czasu wpłacał do kasy arcybiskupstwa ostrzygońskiego regularne raty tytułem odszkodowania za sekwestrowane dobra. Ogółem, jak stwierdzono, wypłacił minister Hodża na ten cel około 21,000.000 koron, przyczem szerszy ogół czeskosłowacki nie miał o tem najmniejszego pojęcia. Nie ulega wątpliwości, że wzburzenie opinji publicznej w tym wypadku przyczyniło się w wielkiej mierze do dymisji ministra Hodży, któremu zarzucano publicznie zbyt daleko idącą i w danym wypadku dla skarbu państwa bardzo kosztowną ustępliwość wobec postulatów węgierskich, nie mówiąc już o tem, że postępowaniem swem naraził on do pewnego stopnia na szwank oficjalne stanowisko Czechosłowacji w sporze o majątki kościelne z Węgrami.

Ministerstwo szkolnictwa i wyznań religijnych poglądu takiego w całości jednak nie podziela, stojąc na stanowisku, że fakt wypłacenia przez ministra Hodżę wymienionej kwoty żadną miarą nie może być dla Czechosłowacji niebezpieczny przy rozpatrywaniu przez Trybunał Międzynarodowy w Hadze skargi arcybiskupstwa Ostrzygońskiego, jak tego by pragnęli Węgrzy. Ministerstwo nie dopatruje się w fakcie tym żadnego niebezpieczeństwa już dlatego, że kwota ta wypłacona została jedynie tytułem odszkodowania za używanie inwentarza, stanowiącego prywatną własność kapituły, względnie arcybiskupa ostrzygońskiego. Niemniej jednak zaznaczyć się godzi, iż w kołach opozycyjnych twierdzi się w dalszym ciągu, że Węgrzy już teraz starają się ustępliwość tę wykorzystać umiejętnie na swą korzyść i tem samem na szkodę Czechosłowacji, z czego opozycja wyciąga wniosek, że ministerstwo szkolnictwa i wyznań religijnych istotnie państwu czeskosłowackiemu poważnie zaszkodziło.

„Entelik — Pentelik."

Socjalistyczny »Robotnik« warszawski pisze:

»W przesileniu rządowem, które pono dzisiaj ma dobiec końca, a w którem pułkownicy, czyli koc-boye, tak aktywną odgrywają rolę, codzień pada nazwisko jakiegoś pułkownika, desygnowanego na to lub owo stanowisko w gabinecie. Ludzie zachodzą w głowę, daremnie doszukując się u kandydata cienia chociażby kwalifikacji na wymieniane stanowisko.

Tymczasem rzecz cała odbywa się znacznie prościej. Kwalifikacje i kompetencje nie wchodzą tu wcale w grę, natomiast gra odbywa się w taki sam sposób, jak u bardzo młodej młodzieży zabawa w »Berka« (nie pułkownika z pod Kocka).

Pułkownicy z pod Koca ustawiają się w koło i jeden z koc-boyów liczy:

Entelik — pentelik,
Rządowy fotelik
Na kogo wypadnie,
Na tego
Samego
Pana
Jana
Beck.

Na kogo wypadnie »Beck«, ten jest upatrzony na ministra.«

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **P. Grażyński nie znalazł uznania w cieszyńskim Wydziale Gminnym.** Na ostatniem posiedzeniu cieszyńskiego Wydziału gminnego pojawił się wniosek, by jedną z uliczek (w kolonji domków robotniczych) nazwać imieniem p. wojewody Grażyńskiego. Po gwałtownym sprzeciwie większości radnych wniosek ten został odrzucony. Wogóle zaznaczyć należy, że w ostatnim czasie mocno osłabły nastroje sanacyjne w Cieszynie.

— **Przeciw panicznym nastrojom.** W związku z sytuacją obecną odbyły się narady wybitniejszych przedstawicieli organizacyj gospodarczych z czynnikami kierowniczemi. Na konferencjach tych ustalono, że śród kupców i przemysłowców rozszerzane są często wieści o bankructwach, nadzorach i t. p. sprawach, nie mające faktycznego uzasadnienia, co wywołuje szkodliwe nastroje, szczególniej po przedostaniu się takich pogłosek do szerszych mas, nie orjentujących się w stosunkach gospodarczych.

Poszczególne organizacje gospodarcze mają przeciwdziałać szerzeniu takich nieuzasadnionych wieści i nastrojów, przez odpowiednie informowanie zarówno swoich członków, jak i szerszych sfer społeczeństwa.

— **Ks. senator Londzin zaniemógł poważnie.** Burmistrz cieszyński i członek Senatu ks. prałat Londzin zaniemógł znowu bardzo poważnie. Stan chorego, przy którym czuwa kilku lekarzy, budzi poważne obawy.

Wieść o chorobie ks. Senatora wywołała wielkie wrażenie i ogólne współczucie.

— **Osobiste.** Dnia 5. kwietnia b. r. uzyskał na Politechnice Lwowskiej p. Leonard G u z i u r, rodem z Górnej Suchej, członek lwowskiej Sekcji »Znicza«, dyplom inżyniera-mechanika.

— **Ś. p. Ewa z Stonawskich Gryczowa.** W ub. środę zmarła w Ropicy ś. p. Ewa z Stonawskich Gryczowa, wdowa po ś. p. Jerzym Gryczu, znanym rolniku i właścicielu cegielni, przeżywszy lat 61. N. o. w p.!

Ś. p. Zmarła cieszyła się wielkiem poważaniem i była ogólnie lubianą osobistością. Ostatnią posługę ś. p. Gryczowej oddała bardzo liczna rzesza ludu, odprowadzając w ub. sobotę, Jej śmiertelne szczątki na cmentarz ewangelicki w Ropicy.

Zasmuconej bolesną stratą Rodzinie zasyłamy wyrazy szczerego współczucia.

— **Budowa dworca kolejowego w Cieszynie.** Jak się dowiadujemy, budowa dworca kolejowego w Cieszynie ma się rozpocząć w czerwcu. Dworzec ma stanąć na gruntach koło cegielni Kamca.

— **Wyjaśnienie.** Polski Związek Rewizyjny Raiffeisena-Stefczyka w Katowicach odnośnie do artykułów, ukazujących się w ostatnich dniach w prasie polskiej w sprawie bankructwa Deutsche Raiffeisenbank zawiadamia, że Polski Bank Raiffeisena w Katowicach, jako centrala finansowa Kas Oszczędności i Pożyczek, typu Raiffeisen-Stefczyka, obejmująca swą działalność kredytową cała Województwo Śląskie i część Woj. Kieleckiego nie miał i nie ma nic wspólnego z Deutsche Raiffeisenbank A. G. Berlin i straty niemieckiego banku nie dotyczą tak Polskiego Banku Raiffeisenki w Katowicach, jak i całej organizacji.

— **Ulgi kolejowe na P. W. K.** W związku z bliskim terminem otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu i koniecznością ożywienia ruchu turystycznego do Polski i po Polsce, ministerstwo komunikacji wydało szereg nowych ulg taryfowych. Ulgi te przewidują między innemi: 1. dwie trzecie zniżki w drodze powrotnej z Wystawy dla osób pojedynczych; 2. 50 proc. zniżki dla grup, złożonych z 25 osób; 3. jedną trzecią zniżki dla wycieczek szkolnych, złożonych co najmniej z 10 osób i 4. 50 proc. zniżki dla wystawców na P. W. K. oraz ich pracowników. Ulgi te obejmują wszystkie klasy pociągów.

Niezależnie od tego ministerstwo kolei, wychodząc z założenia, że powodzenie Wystawy zależy w dużym stopniu od przyjazdów gości z zagranicy, weszło w porozumienie z Międzynarodowem Biurem Podróży Cock, które będzie prowadzić propagandę zagraniczną i kierować turystów do Polski. Chcąc uprzystępnić turystom zagranicznym zwiedzanie całej Polski, ministerstwo komunikacji wydało szereg specjalnych ulg dla tego rodzaju turystów. A więc na okres trwania P. W. K. ministerstwo wydało t. zw. ulgowe bilety zeszytowe na wszystkie klasy i na wszystkie pociągi za opłatą dwóch trzecich taryfy normalnej (33.3 proc. zniżki). Za temi biletami podróżni będą mogli odbywać podróże po całej Polsce. Prócz tego ministerstwo zaprowadza t. zw. ulgowe bilety okrężne z ważnością na 15 dni od daty nabycia, ważne na wszystkie linje kolejowe w Polsce (z wyjątkiem linij prywatnych) w cenie 3. klasa 100 zł, 2. klasa 150 zł, 1. klasa 250 zł. Bilety okrężne nabywać można na 10 dni przed otwarciem Wystawy i przez cały czas jej trwania. Wreszcie ministerstwo wprowadza t. zw. ulgowe bilety zbiorowe dla grup podróżnych, którzy, udając się na P. W. K. lub po zwiedzeniu jej, mają zamiar odbyć podróż po Polsce na łączną odległość co najmniej 800 km. Prawo do takich biletów przysługuje grupom, złożonym co najmniej z 25 osób. Ceny takich biletów oblicza się według następujących zasad: przy przejazdach na odcinkach, których stacją wyjazdu lub przeznaczenia jest stacja Poznań — za zniżką 50 proc. taryfy normalnej, przy przejazdach na innych odcinkach — za opłatą dwóch trzecich taryfy normalnej.

— **Rekord szybkości lotu na linji Katowice-Wiedeń.** Przed kilku dniami samolot komunikacyjny »Lotu« przebył drogę z Katowic do Wiednia w rekordowym czasie 80 minut. Trasa powietrzna pomiędzy obu temi miastami wynosi 344 km, zatem samolot leciał z szybkością 258 km na godzinę. Podróż pociągiem pośpiesznym trwa 10.10 godzin, pociągiem osobowym zaś 13.28 godzin. Samolot zatem był szybszy od pociągu pośpiesznego 8-krotnie, od pociągu osobowego zaś przeszło 10-krotnie. Na uwagę zasługuje fakt, że w dniu osiągnięcia powyższego rekordu z powodu złych warunków atmosferycznych nie startowały z Wiednia samoloty ani do Wenecji, ani do Pragi, ani do Monachjum. Świadczy to o sprawności polskiego lotnictwa komunikacyjnego.

— **Sprawa zmiany nazwisk.** Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do wojewodów w sprawie zmiany nazwisk. Okólnik ten poleca zezwalać na zmianę takich nazwisk, których brzmienie jest wprawdzie polskie, które jednak są wyrazami, utrudniającemi danej osobie współżycie ze społeczeństwem, zarobkowanie lub wykonywanie zawodu, narażającemi na śmieszność w środowisku, w którem dana osoba żyje. Nazwiskami tego rodzaju mogą być nazwy niektórych zwierząt lub przedmiotów, nazwiska utworzone z wyzwisk, zawodu lub takich właściwości ciała lub charakteru, które ośmieszają noszącego takie nazwisko. Odmawiać należy prośbom o zmianę nazwiska na nazwisko podwójne, choćby w tem podwójnem nazwisku miało pozostać nazwisko dotychczasowe.

— **Ćwiczenia rezerwistów w roku bież.** W bieżącym roku zostaną powołani na ćwiczenia: A) O f i c e r o w i e: piechoty (z czołgami), kawalerji, artylerji, lotnictwa, saperów, łączności, samochodów, żandarmerji, taborów, uzbrojenia, sanitarni (tylko lekarze i weterynarjusze) następujących kategoryj: I. wszyscy, którzy byli objęci powołaniem na ćwiczenia w ubiegłym roku, a nie odbyli ćwiczeń z jakichkolwiek powodów (za wyjątkiem reklamowanych na 12 miesięcy); II. roczników: 1903 (po raz pierwszy), 1902, 1901, 1898 i 1893 (po raz drugi), oraz 1895 (po raz trzeci) za wyjątkiem reklamowanych na 12 miesięcy; III. wszyscy nowomianowani podporucznicy rezerwy i nowoprzyjęci oficerowie rezerwy z b. armij zaborczych z rocznika 1903—1893 (do 36 lat włącznie). B) S z e r e g o w i r e z e r w y: 1. Podoficerowie i szeregowi rocznika 1903 z wyjątkiem szeregowców taborów, służby uzbrojenia, służby lotnictwa i służby intendentury. 2. Szeregowi (podoficerowie i szeregowcy), którzy podlegali powołaniu w ubiegłym roku, lecz ćwiczeń nie odbyli z różnych powodów. 3. Podchorążowie rezerwy rocznika 1905, w lotnictwie nadto 1906, prócz tego będą powołani ci wszyscy podchor. rezerwy z innych roczników, którzy dotychczas nie uzyskali warunków nominacji na ppor. rezerwy. 4. Niektóre kategorje specjalistów artylerji przeciwlotniczej, lotnictwa i łączności, oraz podoficerowie w taborach i szoferzy w samochodach. Kategorje te zostaną określone dokładnie później. Rozpoczęcie ćwiczeń przewidywane jest około 15 maja — zakończenie z końcem października 1929. Prośby do D. O. K. o odroczenie terminu ćwiczeń do roku 1930, odpowiednio udokumentowane i potwierdzone przez właściwe władze, winni wnosić: a) oficerowie rezerwy wprost do Dców tych formacyj macierzystych, do których ewidencyjnie należą, b) szeregowi rezerwy wprost do Kmdtów tych P. K. U., na terenie których stale zamieszkują. Przesunięcie terminu ćwiczeń w ramach poszczególnych turnusów 1929 — na podstawie odpowiednio umotywowanych prośb — będą udzielali we własnym zakresie Dcy formacyj ewidenc. — dla oficerów rezerwy, a Komendanci P. K. U. dla szeregowych rezerwy. Wszystkie prośby o odroczenie ćwiczeń winne być należycie udokumentowane i potwierdzone przez władze.

Województwo śląskie.
Liczba K. 508.
Dotyczy: budowy II losu linji kolej. Cieszyn-Zebrzydowice-Moszczenica.

EDYKT.

Śląski Urząd Wojewódzki zamierza przystąpić do budowy II losu normalnotorowej, użyteczności publicznej linji kolejowej Cieszyn-Zebrzydowice-Moszczenica, t. j. od km. 5.500 do km. 15.567, położonej na terytorjum gmin kat. Marklowice, Pogwizdów, Kaczyce Górne, Kaczyce Dolne, Kończyce Wielkie, Kończyce Małe, a to na podstawie projektu szczegółowego, zbadanego i zasadniczo zatwierdzonego przez Ministerstwo Komunikacji reskryptem z dnia 25. III 1929 r. do L. V-3421-16b-29.

Wobec powyższego zarządza Śląski Urząd Wojewódzki stosownie do postanowień rozporządzenia Ministerstwa Handlu z dnia 25. I. 1879 (Dz. P. P. Nr. 19), oraz ustawy wywłaszczeniowej na cele kolej. z dnia 18. II. 1878 (Dz. P. P. Nr. 30):

1. wyłożenie planów, wykazów i opisów budowy sporządzonych dla każdej z wyżej wymienionych gmin kat. z osobna, do publicznego wglądu na przeciąg dni 14, t. j. od dnia 15. kwietnia b. r. do dnia 29. kwietnia b. r. włącznie w interesowanych gminach;

2. komisję polityczno-obchodową i rozprawę wywłaszczeniową z uwzględnieniem postanowień wodno-prawnych, dla rozpatrzenia ew. zarzutów stron interesowanych, którą wyznacza się:

dla gminy Marklowice i Pogwizdów na dzień 6-go maja b. r. na godz. 10-tą;

b) dla gmin Kaczyce Górne i Kaczyce Dolne na dzień 7. maja na godz. 10-tą;

c) dla gmin Kończyce-Wielkie i Kończyce Małe na dzień 8-go maja na godz. 10-tą.

W razie nieukończenia czynności komisyjnych w dniu ostatnio oznaczonym dalszy ciąg komisji odbędzie się dnia 10. maja b. r. o godz. 10-tej. Punkt zborny dla członków komisji wyznacza się:

ad a) Urząd gminny Pogwizdów;
ad b) Urząd gminny Kaczyce Górne;
ad c) Urząd gminny Kończyce Wielkie.

Plany, wykazy i opisy budowy przeglądać można w dotyczących gminach w terminie wyżej oznaczonym, ewentualne zaś zarzuty przeciw projektowi budowy wnosić należy pisemnie lub ustnie do protokołu w Starostwie w Cieszynie najdalej do dnia 1-go maja b. r. włącznie, względnie podczas czynności komisyjnych do rąk przewodniczącego komisji.

Wszelkie zarzuty, podniesione po upływie oznaczonego wyżej terminu, względnie po ukończeniu czynności komisyjnych nie będą uwzględnione.

Wojewoda:
w z. **Żurawski m. p.**, wicewojewoda.

✝

W głębokim żalu pogrążeni donosimy niniejszem o zgonie naszej najukochańszej matki, względnie teściowej, siostry, szwagrowej, cioci,

ś. p. Joanny Hartmannowej

wdowy po mistrzu rzeźniczym i właścicielki realności,

która w poniedziałek, dnia 15-go kwietnia 1929 o godz. ¾11 przed południem, po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, w 49 roku życia błogo zasnęła w Panu.

Zwłoki drogiej Zmarłej zostaną w **środę, dnia 17. kwietnia b. r. o godz. ½3. po południu** z Śląskiego Szpitala wyprowadzone i na komunalnym cmentarzu w własnym grobie na wieczny spoczynek złożone.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w czwartek, dnia 18. kwietnia 1929 o godz. 8. rano w kościele parafjalnym w Cieszynie.

W smutku pogrążona Rodzina.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze«. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. **Józef Biegański** w Cieszynie. — Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie.